

KULTURA POLSKI

ROK II.

TYGODNIK ZESZYT XVIII.

5-GO MAJA 1918

TREŚĆ:

Sprawa Sejmu.

Leon Wasilewski: Likwidacya kresowych posiadłości caratu.

Damian Wandycz: Czeskie partye polityczne.

Sz—l.: Polacy na Ukrainie wobec sprawy wojskowej.

Glossy: Zadania inteligencyi demokratycznej na wsi.

„Bolszewizm“ polski.

O fundusz samoobrony.

Z wydawnictw.

Nowe czasopisma polskie.

Luźne notatki.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓLROCZNIE 11 KORON,
KWARTALNIE 6 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7.

ADMINISTRACJA

„KULTURY POLSKI“

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

J. Piłsudski: Komendant do żołnierza polskiego.

Zbiór rozkazów od 5. VIII. 1914 do 6. VIII. 1916 z fotografiami kwater Komendanta.

Cena K 1'20

St. Witkiewicz: Wallenrodyzm czy znikczemnienie.

Rzecz o duszy narodowej po roku 1863 w zeszycie VI. miesięcznika „Kultura Polski“.

Cena „ 3'50

P. B. I.: Odbudowanie państwa polskiego.

Dokumenty chwili bieżącej z listopada 1916 r.

Cena „ 1'60

Z bojów brygady Piłsudskiego.

Praca zbiorowa z ilustracjami i mapą. Cena „ 3'—

Dr. T. Wałek: Państwowość i niepodległość.

Cena „ 4'—

KULTURA POLSKI

Nr. 18.

KRAKÓW

5/V. 1918.

Sprawa Sejmu.

Przed kilku tygodniami zwołanie Sejmu na szerokiej demokratycznej podstawie wywołałoby w Królestwie powszechny entuzjazm. Hasło Sejmu — najpopularniejsze w masach — skupiłoby wszystkie siły narodowe wokoło rządu, któryby je uznał za swoje. Sejm Ustawodawczy w Warszawie pociągałby ku sobie wszystkich Polaków. Jego uchwały uznawałyby za narodowe prawo najdalsze zakątki z pod rozmaitych rządów i okupacji. Rząd, przez Sejm wyłoniony, przed Sejmem odpowiedzialny, stanąłby we wręcz odmiennem położeniu niż dotychczasowe „ministerstwa polskie“ — mógłby być śmiałym rzecznikiem żądań i praw narodowych przed całym światem.

Sejm, zwołany w lutym, byłby zdolny wyzwolić moce. Wzywając w przełomowej chwili ogół do uczestnictwa w świadomym decydowaniu o losach Polski, pomnożyłby wielokrotnie świadomość i wartość narodową.

Czy uczynić to zdoła Sejm, który ma powołać Rada Stanu?

Im później nastąpi decyzja, im węższą będzie ordynacja wyborcza — z tem większą pewnością: nie.

Największą tragedią polskiej pracy politycznej, która drogą ewolucji i rozszerzania zakresu swych zadań dążyła do budowania państwa pod znakami wewnętrznej konsolidacji — było i jest spóźnianie się wszystkich postanowień, uchwał i rozstrzygnięć. To, co ma udawać zdobycz narodową (tak było np. z różnemi koncesyami w sprawie wojska) przychodziło wówczas, gdy rozwój stosunków wysunął inne potrzeby, inne żądania, inną nawet ocenę położenia. Całej winy nie ponoszą czynniki zewnętrzne. Owszem: politykę niszczenia w zarodku siły polskiej umożliwiała i popiera polska ugoda, broniąca za wszelką cenę swych praw społecznych.

W sejmikach obu okupacji Królestwa wzięli udział chłopcy — ludowcy. Na okupacji austriackiej uzyskali przy wyborach większość mandatów z kuryi wiejskiej. Nie chcieli prowadzić polityki stanowej. Dążąc do stworzenia z sejmików istotnego organu samorządu, do wytworzenia sieci władz autonomicznych — ludowcy zwrócili się o współdziałanie do reprezentantów wiel-

kiej własności. Pragnęli pójść razem. Nie znaleźli zrozumienia wagi sytuacji.

Na okupacy niemieckiej — jak świadczą wynurzenia Bł. Stolarskiego, nietylko ustawa, lecz i sposób funkcjonowania sejmików są krzywdzące dla chłopów.

Jeżeli dalej tak pójdzie, jeżeli Rada Stanu poweźmie uchwały, przesądzające przyszłość Polski wedle rozumienia warstw uprzywilejowanych — zniknie możliwość uczynienia z Sejmu przedewszystkiem trybuny praw narodowych; na pierwszy plan wysunąć się będą musiały sprawy społeczne.

„Na waszej robocie, panowie, poznaliśmy się dobrze i wiemy do jakiego celu prowadzi. Coraz więcej odsuwacie się od nas. A gdy tak dalej będzie, gdy się zbyt daleko odsuniecie, wyniki tego mogą być przykre. Odpowiedzialności za to nie będziemy w możności wziąć na siebie. Spadnie ona na Was i tylko na Was“.

Tak pisze w „Wyzwoleniu“ b. członek Tymczasowej Rady Stanu, zwolennik zgody narodowej i wewnętrznego pokoju.

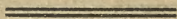
To nie groźba na wiatr rzucona. To pełne bólu ostrzeżenie z głębin życia narodowego.

Lud może nie wierzyć w możliwość swej pracy w Sejmie. Może znaleźć posłuch na wsi i w mieście to, co już dziś głoszą skrajne odłamy socjalistyczne, że Sejm, wybierany w dzisiejszych warunkach, nie może się stać trybuną interesów robotniczych.

Ci, którzy opóźniają zwołanie Sejmu i kurczą jego ordynację wyborczą, działają pod wpływem obawy przed polskim „bolszewizmem“. Czy pamiętają o tem, że bolszewicy rozpędzili rosyjską konstytuante?

Odwlekanie Sejmu stwarza poważne niebezpieczeństwo wewnętrzne.

Kto idzie w tym kierunku, dąży (najpewniej nieświadomie) do rozpętania burzy społecznej w Polsce.



Likwidacya kresowych posiadłości caratu.

Jesteśmy świadkami procesu rozkładowego, który mało ma sobie równych w historii. Olbrzymia despotya, budowana w ciągu długich stuleci drogą najbezwzględniejszego gwałtu, rozpada się w naszych oczach, tracąc jedne po drugich wszystkie swoje kresy obcoplemienne. Królestwo Polskie, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandya, Besarabia, Ukraina, Krym, Kaukaz i t. d. wszystko to, co carat rosyjski zdobył a nacjonalizm wielkoruski ujarzmił, odpada od Rosyi i staje się terenem operacyj wojskowych i politycznych wrogich jej sił zewnętrznych i wewnętrznych. Anarchia wewnętrzna nie pozwala Rosyi nie tylko bronić swych posiadłości, ale nawet energicznie protestować przeciwko ich odbieraniu. I zapewne szereg lat upłynie, zanim Rosya, odnowiona wewnętrznie, oparta na nowych podstawach, będzie mogła seryo myśleć o odwecie i odzyskaniu bodaj części zaborów.

Ze taki moment wcześniej czy później przyjdzie — to nie ulega żadnej wątpliwości. Rosya, cofnięta w swym rozwoju do epoki XIV—XV wieku, postawiona w niesłychanie trudne warunki rozwoju, wyzuta z najżywotniejszych źródeł mocy ekonomicznej, odrzucona na wschód, oparta z nad Bałtyku i Morza Czarnego zawsze jednak pozostanie siłą kilkudziesięciomilionową. I siła ta — po przezwycięzeniu trudności wewnętrznych — będzie musiała pokusić się o odzyskanie bodaj części tego, co w wojnie obecnej utraciła. Niebezpieczeństwo rosyjskie dla wczorajszych „kresowych“ narodów i ludów Rosyi bynajmniej nie zniknie. Będzie ono tem poważniejsze, im powolniej, im słabiej będą się konsolidowały w samodzielne organizmy państwowe te narody, z których spadło jarzmo rosyjskie.

W interesie przyszłości tych ostatnich jest wytworzenie łańcucha państw niepodległych, zwracających się jednolitym frontem na zewnątrz, w obronie własnych i wspólnych zadań rozwoju wewnętrznego. Od tego, czy uda się im wytworzyć taki wał ochronny samodzielnych organizmów narodowo-państwowych, zależy ich byt odrębny, ich stanowisko w świecie cywilizowanym.

Przyjrzyjmy się pod tym kątem widzenia rozgrywającym się obecnie na byłych zaborach kresowych Rosyi wypadkom, korzystając z tego niedostatecznego materiału, jakim w chwili obecnej rozporządzamy.

Zacznijmy od Finlandyi. Kraj ten — kulturalnie, narodowo i politycznie jaknajluźniej z Rosyą związany, bodaj że najbardziej dojrzał do zupełnej samodzielności. Jednakże zabrakło mu sił własnych dla zrealizowania tej dążności. Moment czysto polity-

czny skomplikował się walkami społecznymi wewnątrz narodu finlandzkiego. Żywiły umiarkowane tego ostatniego oparły się o obcą interwencję dla zwalczania czynników rewolucyjnych, popieranym również zewnątrz — przez rewolucyjne wojska rosyjskie. Stąd uzależnienie się umiarkowanego odłamu Finlandczyków i opanowanego przezeń państwa od Niemiec, co, dając mu potężne oparcie zewnętrzne, jednocześnie osłabiałoby je wewnętrznie wobec aspiracji odwetowych Rosyi. Ta ostatnia mogłaby i nadal liczyć na żywiły, tłumione dziś przez białą gwardyę i posiłkujące ją wojska niemieckie. Przyszłość samodzielnej Finlandyi zależy przeto z jednej strony od dojścia do kompromisu społecznego białych i czerwonych, z drugiej — od stopnia niezależności, jaki Finlandya zdoła zachować wobec dzisiejszych swoich sojuszników. Bądź co bądź Finlandya — wskutek całokształtu naturalnych warunków swej odrębności — znajduje się jeszcze w najszcześniejszym położeniu.

Daleko gorzej jest z Estonią i Łotwą. Pokój brzeski podyktował Rosyi warunki, na mocy których b. Kraj Nadbałtycki, z wyjątkiem Kurlandyi z przyłączonym do niej okręgiem Rygi, znalazł się w sytuacji, pozwalającej mu nominalnie postanawiać o swym losie. Może on w ten czy inny sposób ustosunkować się do Rosyi i do innych państwa ościennych, ale faktycznie wojska niemieckie pozostaną w jego granicach aż do ostatecznego uregulowania stosunków. Pytanie tylko, jak te stosunki zostaną uregulowane?

Jeśli chodzi o lud estoński, zamieszkujący Estonię i północną część Inflant, to jego wola nie ulega najmniejszej wątpliwości. Estończycy pierwsi po wybuchu rewolucyi rosyjskiej zorganizowali się samodzielnie, stworzyli własny sejm, rząd i własne 100.000-czne wojsko. Rząd estoński stoi na stanowisku zupełnej niepodległości kraju estońskiego i pod tym względem jest wyrazem ogółu estońskiego. Jednakże garstka baronów niemieckich Estonii wraz z baronami niemieckimi Inflant dąży do całkiem innego celu. Domaga się ona przyłączenia całego b. Kraju Nadbałtyckiego do Niemiec i osiągnęła w tym kierunku bardzo wydatne poparcie sfer berlińskich. Tu więc zachodzi ostra kolizja dążeń szerokich mas ludności estońskiej z aspiracyami garści szlachty niemieckiej, dążącej do zachowania średniowiecznych przywilejów stanowych w oparciu o Prusy.

Analogicznem jest położenie Łotyszów, podzielonych, zresztą, na trzy części i, co najgorsza, w znacznej mierze ewakuowanych do Rosyi. Większa część Łotyszów, zamieszkujących Kurlandyę wraz z okręgiem ryskim, znalazła się w położeniu nie pytanego o nic obiektu polityki „państwowej“ Niemiec. Na mocy postanowień niemieckiej stanowej reprezentacji Kurlandyi krąk ten ma zostać państwkiem, uzależnionem od Niemiec, gdy reszta Łotyszów zostaje podzielona między Inflanty oraz część gub. Witebskiej (t. zw. Inflanty Polskie, Latygoła), pozostawiając jej część południową.

stawionej Rosyi. Wszystko to wytwarza sytuację, dla Łotyszów najniekorzystniejszą — sytuację, na którą ludność łotewska dobrowolnie się nie zgodzi. I tu przyszłe dążności odwetowe Rosyi znajdują bardzo wdzięczny punkt oparcia, o ile sprawa emancypacji Łotwy nie zostanie załatwiona w myśl interesów przeważającej części jej ludności.

Sprawa Litwy dotychczas pozostaje w zawieszeniu, jakkolwiek w zasadzie rozwiązano ją w myśl „samookreślenia“ garstki szowinistów litewsko-żmudzkich. Granice jej, z wyjątkiem południowej, zostały ustalone w Brześciu wbrew historii i etnografii przez odcięcie od niej organicznie z nią związanych części białoruskiego kraju i przydzielenie — jako stolicy — polskiego Wilna. Gdyby to rozwiązanie stało się rzeczywistością, w ten sposób sztucznie utworzona Litwa byłaby pozbawiona wszelkich zadatków żywotności i stałaby się czynnikiem nowych kolizyj zawikłań. Już dziś mamy przedsmak tej przyszłości w postaci smutnej roli bezsilnej, zupełnie sztucznie utworzonej „Taryby“ (Rady krajowej), która ani powagi sobie nie zdobyła, ani nie posiadała zdolności rozwoju.

Ze sprawą Litwy związana jest kwestya t. zw. republiki Białoruskiej. Układ z Rosyą w Brześciu pozostawił przy Rosyi te części Białej Rusi, które nie zostały przydzielone do Litwy i Ukrainy. Na zwrócenie się przedstawicielei „Rady białoruskiej republiki ludowej“ do rządu niemieckiego w sprawie utworzenia państwa białoruskiego rząd niemiecki odpowiedział, że nie może mieszać się do spraw wewnętrznych Rosyi. Nie mniej jednakże wojska niemieckie na razie w dalszym ciągu okupują Białoruś, a to daje jej możność organizowania się w samodzielną jednostkę państwową. Czy zamierzenia jej w tym kierunku osiągną cel wytknięty, zależy to od roli, jaką na Białej Rusi odegrają Polacy. Oni bowiem stanowią tam jedyny czynnik państwowy wobec bardzo jeszcze prymitywnego stanu ruchu narodowego białoruskiego. A rola ich uwarunkowuje się stopniem umiejętności załagodzenia antagonizmów społecznych na wsi białoruskiej. W każdym razie Białoruś, jako indywidualność samodzielna, jest — i długo jeszcze będzie — najsłabszem ogniwem w tym łańcuchu, o jakim wspominaliśmy na początku.

Ukraina na zewnątrz przedstawia się bodaj najbardziej imponująco. Olbrzymi, niezmiernie zasobny w bogactwa naturalne, kraj, uwolniony przez wojsko państw centralnych, posiada wszelkie warunki samodzielnego rozwoju państwowego. Jednakże wobec Rosyi i jej dążności odwetowo-restauracyjnych młodziuchne państwo ukraińskie jest płonką nader słabą i nikłą. Przedewszystkiem dlatego, że reprezentanci odrębnej państwowości ukraińskiej nie posiadają żadnego oparcia w masach własnego narodu. Następnie — że żywioł rosyjski i zrusyfikowany na Ukrainie przedstawia bardzo znaczną siłę, zwłaszcza po miastach. Wszystko to, wraz z anarchią socyjalną, której Rada Cen-

tralna nie potrafiła zażegnać, czyni z młodej republiki ukraińskiej coś bardzo niepewnego i nietrwałego. A opieka zewnętrzna, dbająca o samodzielność Ukrainy wobec Rosyi, bynajmniej sytuacji państwowości ukraińskiej nie polepsza. Zwłaszcza, że państwowość ta — skutkiem antydemokratycznego nacjonalizmu i aneksjonizmu jej kierowników — staje się źródłem szeregu obecnych i przyszłych zatargów sąsiedzkich — o kresy południowe Białej Rusi, o Chełmszczyznę i Podlasie, o Besarabię, nie mówiąc już o pograniczu ukraińsko-rosyjskiem.

Kresy południowo-wschodnie przedrewolucyjnej Rosyi — Kaukaz, Turkiestan i t. d. są jeszcze istnieniami bardzo niezdecydowanymi i zagadkowymi. Republika Kaukazka z Gruziniami jako żywiołem panującym pędzi już od niejakiego czasu żywot samoistny, ale, zanim nie wyjaśni się jej stosunek do Turcyi, trudno orzec, czem stanie się ona wobec Rosyi. Jeszcze mniej wyjaśnioną jest w chwili obecnej rola tych usamodzielniających się tworów fińsko-turskich, które sięgają swemi granicami aż po górny bieg Wołgi (republika tatarska, republika baszkirska i t. p.).

Bądź co bądź rozpoczął się akt pierwszy likwidacji panowania rosyjskiego nad podległymi caratowi ludami „kresowymi“. Musimy bacznie śledzić jego rozwój, aby przygotować sobie możliwość wzięcia udziału w dalszych jej aktach już nie jako bierni widzowie, ale jako czynna siła we wspólnej pracy tworzenia wielkiego wału ochronnego wolnych, samoistnych narodów.

Leon Wasilewski.

Czeskie partie polityczne¹⁾.

Rezolucya z dnia Trzech Króli stała się gruntem, na którym dokonana się i dokonywa w dalszym ciągu konsolidacya stronnictw i opinii czeskich. Dziś w Czechach i na Morawie mamy do czynienia z czterema wielkimi organizacjami politycznymi, które zamykają w sobie życie polityczne Czech. Są to: Czeska demokracja prawnopaństwowa (Czeska statopravní Demokracie), Stronnictwo agrarne, Socyalna Demokracja i partya klerikalna. Do ostatnich tygodni istniało jeszcze prowadzone przez posłów Kłofacza i Strzibrnego stronnictwo socyalistów narodowych (národních socialistu). Robotnicy parli do połączenia się z socyalną demokracją, część inteligencyi grawitowała do Czeskiej demokracji prawnopaństwowej, to też zjazd stronnictwa socyalistów narodowych, który się odbył w ostatnich dniach marca, zdecydował zjednoczyć się z socyalną demokracją.

¹⁾ Patrz w Nrze poprzednim „Ewolucya polityczna Czech współczesnych“.

Czeska demokracja prawnopanstwowa utworzyła się skutkiem fuzyi stronnictw: młodoczeskiego, realistów (dawne stronnictwo Masaryka, które wydawało zawieszony obecnie „Czas“), prawno-panstwowo-postępowego (po czesku „strana statopravnipokroková“), prowadzonego przez posła Kalinę, Hajna, która przed wojną wydawała organ „Samostatnost“ i pomniejszych klubów. Jestto politycznie najradykalniejsze skrzydło czeskie. Na czele jego stoi Kramarz, którego obecne enuncjacje bardzo mało przypominają wystąpienia jego przed wojną. Partya ta posiada dużą popularność, obejmuje przede wszystkim miasto, częściowo i wiejską inteligencję; w głównej mierze jest to stronnictwo burżuazyjno-mieszczańskie. Skrajnie lewe politycznie, opierające się o podstawy szeroko demokratyczne, w układzie społecznym znajdzie się raczej na prawicy. Oświadczyło między innymi: „jesteśmy przeciwko walce klas; stoimy na stanowisku solidarności narodowej“.

O ile Czeska demokracja prawnopanstwowa jest partyą miejską, to wieś obejmuje t. zw. „Agrarni Strana“. Aczkolwiek nie zlała się z poprzednią, głównie dlatego, że jest to olbrzymie stronnictwo, mające swoje odrębne pole działania, to jednak znajduje się z nią w najściślejszej harmonii.

Dla orientacji zaznaczyć należy, że z powodu istnienia w Czechach znacznej ilości bardzo bogatych chłopów, swego rodzaju — powiedzmy — szlachty chłopskiej, mieszczącej się oczywiście również w „Agrarni Stranie“, stronnictwo to będąc do pewnego stopnia odpowiednikiem naszych stronnictw ludowych, nie jest jednak z nimi zupełnie identyczne.

Organizacją, skupiającą robotników, jest partya socjalno-demokratyczna. Ta politycznie nie jest już tak jednolita; z około 30 posłów parlamentarnych lwia część z Habermanem na czele jest w harmonii — jeśli chodzi o dziedzinę polityki narodowościowej — z powyższymi stronnictwami; druga z posłem Szmeralem na czele (razem 4 posłów) jest w stosunku do politycznego radykalizmu „Statopravników“ bardziej oportunistyczna, nie idąca tak daleko w dążnościach państwowych.

Pozostaje jeszcze czwarte stronnictwo — klerykałne, czynne prawie wyłącznie na Morawach. Jak wiadomo Morawy są bardziej od Czech katolickie. Czechy ani w parlamencie, ani w sejmie nie mają (prócz jednego wirylisty) żadnego posła z tego stronnictwa, Morawy posiadają ich kilkunastu. Aczkolwiek stronnictwo to oficjalnie stoi na gruncie deklaracji z 6 stycznia, jest w rzeczywistości partyą, skłoną do oportunizmu. Ostatnimi czasy stojący na czele klerykałów Dr. Hruban wzywa do porzucenia tak zaciętego stanowiska opozycyjnego i przejścia do polityki aktywistycznej. Tak klerykali, grupa Szmerala, jak i niektórzy poszczególni politycy radziby łagodzić owo nieprzejednane radykalne stanowisko ogółu, są jednak tak zmajoryzowani przez większość, że nie mają odwagi, a może i nie chcą wyła-

mywać się z solidarności i prowadzić zewnętrznej polityki na własną rękę. W ten sposób, mimo nie zupełnej jednolitości (gdzież ona jest?) wewnątrz, wystąpienia czeskich reprezentacyi na zewnątrz są zupełnie zgodne i wykładnikiem polityki czeskiej pozostaje rezolucya z dnia Trzech Króli, jako wyraz dążności narodu.

Czy żywioły oportunistyczne nie podniosą jednak głowy? Trudno przewidzieć; można nawet sądzić, że tak, skoro tylko sprzyjać im będą okoliczności. Im silniejsza będzie postawa mocarstw centralnych, tem podatniejszy będzie grunt dla kierunku ugodowo-kompromisowego. Nie sądzę jednak, aby mógł on objąć szersze warstwy. Czechom trzeba przyznać wytrwałość w obronie raz wysuniętych postulatów i nieugiętość w najniekorzystniejszych nawet warunkach; mimo przysłowiowej praktyczności cechuje ich pewien idealizm polityczny: nie są oni skłonni do rezygnowania ze swoich pragnień za cenę doraźnych, realnych korzyści. To też, gdyby ugodowcy czuli się nawet tak mocno, że zechcieliby wyłamać się z solidarności narodowej i prowadzić na zewnątrz politykę na własną rękę, to zawsze pozostałoby tylko grupą samotników, nie reprezentującą narodu, choć przy poparciu sfer rządowych mogliby zyskać duży rozgłos, coś, jak nasze „centrum“ warszawskie.

Mówiąc o fizyognomii politycznej dzisiejszych Czech i o zmianach, jakie się tam dokonały, nie podobna nie wspomnieć o stosunku ich do Rosyi. Wiemy, czem była dla nich Rosya przez długie lata: jedyną ich wiarą, nadzieją i punktem oparcia, olbrzymim czynnikiem w życiu politycznym i kulturalnym. Wytworzył się kult dla Rosyi, nawiasem mówiąc jedną z przyczyn niechęci demokracji naszej dla Czechów. Moskalofilizm zaczynał być już poprostu częścią składową każdego Czecha. Do jakiego stopnia oślepił ich blask potęgi Rosyi, niech świadczy choćby fakt, że do dzisiejszego dnia znaleźć można w Pradze ludzi — oczywiście nie wśród politycznie myślących — którzy na żaden sposób nie chcą dać wiary wiadomościom o Rosyi bolszewickiej; twierdzą oni, że są to albo pruskie wymysły dla tumanienia ludzi, albo że Rosya jedynie chytrze udaje rozbitą, aby wciągnąć Niemców w głąb i tam dopiero sprawić im łaźnię. Tem ciekawsza jest zmiana, jaka u Czechów pod tym względem zaszła. Rozkład Rosyi był dla nich wiadrem zimnej wody, po którym ocknęli się ze stanu hypnozy. I dziś w polityce czeskiej — jak to przyznają politycy czescy — o Rosyi się nie mówi. Czesi w mig zorientowali się i ocenili, że dzisiejsza Rosya przestała być dla nich oparciem przynajmniej na długi okres czasu, to też przeszli nad nią do porządku dziennego.

A więc Czechy nie-moskalofilskie i o tendencji stworzenia niezawisłego państwa czesko-słowackiego, oto wynik zmian, jakie w życiu politycznym Czech dokonały lata ostatnie.

Damian Wandycz.

Polacy na Ukrainie wobec sprawy wojskowej.

Pod względem struktury politycznej społeczeństwo polskie na Ukrainie przedstawia cztery grupy: Prawicę, Centralę demokratyczną, Narodową Demokrację i P. P. S.

Prawicę reprezentowały dotychczas dwa niezbyt różniące się programowo ugrupowania: Stronnictwo pracy narodowej i Stronnictwo narodowo-zachowawcze. Oba te ugrupowania skupiają koło siebie żywioty ziemiańskie — pod hasłem kultu siły rządzącej i konieczności współżycia z istniejącymi władzami w celu utrzymania stanu posiadania. Żyły więc one w zgodzie z rządem carskim, starały się o utrzymanie kontaktu z Ukrainą i były pierwszymi, które życzliwie witały wkroczenie wojsk austro-niemieckich. Dodatkowo też układał się od samego początku stosunek ich do wojskowych formacji polskich, traktowanych jako siła, będąca w stanie obronić polski stan posiadania na terenie, objętym rewolucją. Kontakt prawicy z oddziałami polskimi na Ukrainie polegał nie tylko na stosunkach osobistych obszarników podolskich z generalicyą, ale wprost na supremacyi tych żywiotów nad wojskiem — już to przez osobę hr. Grocholskiego, pełniącego funkcję nieoficyalnego komisarza wojskowego, już to przez utrzymywanie tych oddziałów wprost na koszt własny większych majątków, np. w Antoninach hr. Potockiego. Rolę, jaką to wojsko miało spełniać, ułatwiał fakt należenia do oddziałów znacznej liczby synów ziemian miejscowych, którzy w takiej formie służby wojskowej mieli interes osobisty. Na tle takiego charakteru oddziałów polskich rosła wzajemna nienawiść dworu i chłopą, a żołnierza polskiego do ludu, zwłaszcza, że konieczność rekwizycyjj, dokonywanych przez pojedyncze oddziały, stacyonowane w różnych punktach, antagonizm ten musiały stale potęgować.

Bezpośrednią konsekwencyą tych, stale zaogniających się stosunków, była życzliwość, z jaką obywatelstwo ziemskie witało austro-niemieckie wojska okupacyjne, które wprowadzały ład i porządek, oraz stosunki, jakie gen. Michaelis nawiązał z władzami niemieckimi w ślad za układem z niemi gen. Dowbor-Muśnickiego.

Ideologia ta zyskała w końcu wyraz w utworzeniu (wraz z częścią sfer demokratycznych) „Ligi polityki czynnej” jako ośrodka, mającego skupić żywioty, stojące na gruncie popierania Rady Regencyjnej i uznające konieczność przyjaznego współżycia z Niemcami, jako z czynnikiem siły.

Centrala demokratyczna skupia żywioty, zbliżone do Lednickiego, ale bardzo różnolite, co odzwierciadla dezorientację, panującą na kresach. Należą tu wyznawcy ideologii prezesa

Centrali, Starczewskiego, propagującego konieczność współżycia z Niemcami, obok ludzi, stojących bliżej komendanta Piłsudskiego, kierowników prac, w jego imieniu prowadzonych; demokraci pokroju Lednickiego obok radykałów i zwolenników stronnictwa ludowego. Wszystkie te grupy, naogół słabe, reprezentują raczej sferę wpływów osobistych, aniżeli znaczenie stronnictw politycznych. Świeżo założone Stronnictwo radykałów, jak i tworzone przez Mickiewicza, ministra-rodaka przy rządzie ukraińskim, Stronnictwo ludowe, odgrywają nikłą rolę i posiadają bardzo słabe siły.

Narodowa Demokracja jest skupieniem najczynniejszym i najruchliwszym — i to nie tylko na Ukrainie, ale wogóle na całej przestrzeni b. państwa rosyjskiego, gdzie zgromadziła się milionowa masa uchodźców polskich. Dzięki organizacji, przeniesionej z Królestwa (części Rady naczelnej Centr. Komit. Obywatelskiego), oraz środkom materyalnym (7 milionów rubli miesięcznie na cele opieki nad wygnańcami, asygnowanych przez rząd rosyjski) miała ona możność skupienia i utrzymania wpływów na życie całej Polonii. Wydajność pracy w kierunku opieki nad uchodźcami oraz w dziedzinie szkolnictwa polskiego była rzeczywiście duża. Polskie Tow. Pomocy Ofiarom Wojny (P. T. P. O. W.) i Polska Macierz Szkolna stale pozostawały w sferze wpływów N. D. Dużą rolę w jej życiu organizacyjnym odegrali Galicyanie, których do dziś spotyka się na wszystkich niemal posterunkach, wymagających wyrobienia organizacyjnego.

Stanowisko N. D. wobec sprawy wojskowej było od chwili możności tworzenia samodzielnych formacji polskich jednolite. Niezwykle ostra i zacięta była na tem tle walka N. D. z Lednickim. Mimo to wpływu na przebieg sprawy wojskowej N. D. nie uzyskała, narażając się na szereg niepowodzeń i kompromitacyj. Bardzo szczupły jest również zakres wpływów N. D. w sprawie wojska wśród społeczeństwa polskiego na Ukrainie, Akcją ogólnowojskową na terenie tej ostatniej miała prowadzić z ramienia Zjednoczenia Międzypartyjnego „Liga Pogotowia Wojennego“ — organizacja, oparta na zasadach wojskowych, a dysponująca dość znacznymi funduszami. Zajmuje się ona jednak tylko ułatwianiem wojskowym przejazdu do oddziałów. W wielu miejscowościach działalność jej ogranicza się do istnienia komisaryatów oraz paru jednostek nieczynnych. Popularność tych organów jest przeważnie nie duża wskutek stosowania przez nie metod, wypróbowanych na terenie walk wyborczych w Galicyi. W stosunku do prac P. O. W. Liga zachowuje stanowisko życzliwej neutralności, zabraniając jednak swym członkom wstępowania do organizacji.

Właściwą lewicę reprezentuje P. P. S., która poza działalnością czysto organizacyjną i agitacyjną o charakterze partyjnym, popiera intensywnie rozwój sprawy wojskowej i bierze

udział czynny w pracach P. O. W. Wpłynęło na to zorientowanie się w stosunkach krajowych, co do których uprzednio P. P. S. nie miała odpowiednich informacyl. Sz—l.

Glossy.

Zadania inteligencji demokratycznej na wsi.

W szeregu numerów „Piasta“ prof. Bujak pisze „O podziale ziemi“, o błędach bolszewickich i o tem, co jest w sprawie rolnej do poprawienia. Wykazuje mianowicie, że nie powinno być olbrzymich latyfundi, że majoraty i dobra donacyjne w Królestwie, podarowane niegdyś przez rząd rosyjski „zasłużonym“ rusyfikatorom Polski, powinny być wywłaszczone i podzielone na gospodarstwa włościańskie 20—40 morgowe, „któreby nadawano w posiadanie dożywotnie lub wieczyste dobrym rolnikom, zobowiązanym do wzorowej gospodarki“, przyczem w każdym z tych majątków powinna być szkoła rolnicza dla włościan. Co do wielkich obszarów prof. Bujak utrzymuje, że powinny one być ograniczone do pewnego maximum, potrzebnego do prowadzenia postępowego gospodarstwa; resztę zakupić winno państwo polskie na dzierżawy 200—400 morgowe, oddawane doskonałym rolnikom, oraz gospodarstwa włościańskie 20—40 morgowe, które miałyby być „wzorowo gospodarującym włościanom sprzedane lub nadane w dzierżawę wieczystą“. Lasy powinny podlegać gospodarce państwowej.

Są to właściwie luźne projekty reform w tonie wahającym w sprawach tak bardzo zasadniczych, jak dzierżawa, czy sprzedaż ziemi włościanom. Ta kwestya właśnie najbardziej dzieli socyalistów od ludowców w Królestwie. Socjaliści w myśl zasady upaństwowienia ziemi są właśnie za dzierżawą, ludowcy za sprzedażą, stosując się do wrodzonego chłopom umiłowania „swego“ kawałka ziemi. W artykule przedstawienie tych możliwości do rozważenia jest bardzo pożądane, zwłaszcza gdyby redakcja „Piasta“ starała się wywołać na swych łamach dyskusję w kwestyi rolnej, gdzieby się chłopowie wypowiadali. Ale to nie wszystko. Istnieje w tej chwili potrzeba wystawienia zupełnie konkretnego programu rolnego w Polsce, a w szczególności w Galicyi przynajmniej przez te stronnictwa, które bezpośrednio z ludem mają do czynienia.

Obecna chwila jest pod tym względem zupełnie wyjątkowa w naszej historii porozbiorowej, że tak się w niej mało mówi o pożądanych w wolnej Polsce reformach społecznych. To wstydlive milczenie spowodowane jest chęcią utrzymania zgody i jednolitości całego narodu. Mimo to zgodę tę udało się zdobyć zaledwie na parę krótkich chwil. Stronnictwa, społecznie kon-

serwatywne, boją się radykalizmu partii ludowych, pomimo, że te chwilowo na drugi plan usuwają swe dążenia klasowe. Kto wie, czy wstydlivy lęk w wypowiedzianiu swych żądań nie budzi tem większej podejrzliwości. Mówi się w sferach konserwatywnych z przerażeniem o nieokreślonym bolszewizmie, który rzekomo chłopci i robotnicy chcą do nas przynieść. Chłopi tymczasem zupełnie nawet nie wiedzą, czego żądać. Niezorientowani w historii, nie mający pojęcia o perspektywie historycznej, a pamiętający pańszczyznę z tradycyi, boją się, by dawne czasy nie wróciły, zwłaszcza, że są ludzie, którym zależy na rozpowszechnianiu tych bajek. Tylko zorganizowanie świadomej siły chłopskiej w imię pewnych, określonych hasel, tylko poczucie, że się jest siłą, która w przyszłej Polsce może coś znaczyć, może się przeciwstawić ciemnocie i w złej woli szerzonym plotkom.

W Królestwie na początku wojny jak pożar szła wieść, że legioniści chcą dla panów wywalczyć Polskę z pańszczyzną i dlatego walczą z „naszymi“, którzy, odchodząc, wieści te szerzyli, popierając je groźbą, że powieszają każdego, co pójdzie z „sokołami“ i pomagać im będzie. Dziś niema śladu tych gadek, ale, rzecz charakterystyczna, jak na drożdżach rośnie Polskie Stronnictwo ludowe, które w Królestwie ma fizyonomię daleko bardziej określoną, niż w Galicyi, aczkolwiek wcale nie bolszewicką. Chłopi Polski nie boją się, przeciwnie, pragną jej, ale chcą stworzyć w niej swą siłę.

Jakież może być zadanie inteligencji demokratycznej, pragnącej ucieleśnienia ideałów narodowych wobec popłochu, który się budzi na wsi? Naszem zdaniem należy pomódz masom ludowym do skryształizowania jasno myśli politycznej, do zrozumienia swego miejsca i zadania w sprawie ogólnych celów polityki polskiej.

Wł. Weychert-Szymanowska.

„Bolszewizm“ polski.

W warszawskiej „Nowej Gazecie“ znajdujemy odczute głęboko uwagi o jedności narodowej, skreślone przez włościanina. p. Smołę. Ze względu na ich wagę, podajemy je w streszczeniu, zachowującem właściwości stylu autora.

W ostatnich czasach wielu księży i panów doszukuje się u nas w kraju bolszewizmu, którego zaraza, podług nich, ma coraz bardziej przenikać warstwy ludowe. Każdy, kto ośmiela się mówić o demokracji, lub wykazać choćby najjaskrawsze nadużycia warstw uprzywilejowanych, nazywany jest bolszewikiem, podobnie każdy, kto żąda dla fornała więcej, niż 30 rubli pensyi rocznej lub dąży do sprawiedliwszego rozkładu ciężarów wojny pomiędzy mniejszą i większą własność.

Lud polski naogół ogromnie zrównoważony, spokojny, aż zbyt ustepliwy, aż niepomierne cierpliwy napewno nie po-

woduje się zasadami bolszewizmu. Istnieje zato wśród ludu coraz większe oburzenie na warstwy uprzywilejowane, które płynie z tego powodu, że owe warstwy idą przeciw ludowi. Tu należy sprawa pracowników rolnych, rozdział rekwiżycyi bydła, organizacya i praca sejmików. Nietylko wspólne ciężary ziemianie spychają prawie wyłącznie na włościan, ale ten i ów poważył się korzystać dla siebie z przymusowej roboty włościan — rozumie się, pańszczyzną tego nie nazywając. „A teraz ostatnio, kiedy widzą, że lud cały jest przeciw ich polityce, panowie i księża skwapliwie chwycili mandaty radców, ażeby władzę zagarnąć w swe ręce. Gdy lud się upomina o swoje najświętsze, najnaturalniejsze prawa, to panowie, co nigdy z ludem nie chcą iść razem, nigdy nie chcą się zgodzić i obecnie tak haniebnie się od niego oddalili, mówiąc mu, że łamie jedność narodową i odrazu dodają, że jest bolszewikiem. Lud na wszystko patrzy boleśnie i wpada, widziony instynktem samoobrony przed zachłannością panów, w coraz większe rozgoryczenie“. „Lud śmiało rzec może, powołując się na rzeczywistość, że nie my was opuszczamy, ale wy oddalacie się coraz dalej od nas; nie my idziemy przeciw wam, lecz wy w poprzek naszym prawom stajecie; nie my jesteśmy bolszewikami, dopominając się ludzkich praw tak naturalnych, a czasem skromnych warunków już nie rozwoju i życia, ale istnienia, lecz wy, co wciąż wołacie: więcej przywilejów społecznych! więcej przywilejów politycznych! Więcej niż połowę wszystkiego, co jest w Polsce, dla swoich tysięcy chcecie, dla reszty milionów nie myśląc nawet milionów zostawić“. Żarzuty „bolszewizmu“ wedle autora do krzywd ekonomicznych, społecznych i politycznych, zadawanych ludowi, dążącemu do wyzwolenia — dorzucają krzywdę moralną.

O fundusz samoobrony.

Spółeczeństwo polskie zaboru austriackiego, zwłaszcza najszerze warstwy miejskie, odczuwają doniosłość i potrzebę składkowania na cele publiczne. Po 9 lutym samorzutnie płynąć zaczęły znaczne nieraz kwoty na „samoobronę narodową“. W ciągu kilku tygodni rósł szybko „fundusz samoobrony“, grupy obywatelskie opodatkowały się nań ochoczo. Było to w okresie nadziei, że Zgromadzenie Narodowe ujmie kierownictwo polityki narodowej i wytworzy przedstawicielstwo, które poprowadzi ogół wedle przysięgi z 18 lutego. Nadzieje te zawiodły całkowicie. Dla uratowania wprost honoru Komitetu krakowskiego próbowano sprawę załatwić drogą wyboru pięciu nieposzlakowanych obywateli z mandatem rozdziału sum składkowych. Dokonano szczęśliwie doboru, ustalono na szerokim zebraniu międzypartyjnym cele, odpowiadające intencjom ofiarodawców. Niestety sprawę pokrzyżowały niechęci obozu ugodowego. Przedstawiciele grup, składających dawniej związek „pracy narodo-

wej“, zaprotestowali przeciw uchwale większości i rozmyślnem postawieniem sprawy uniemożliwili działalność wybranych.

Do nowych wyborów nie doszło. Są to fakty ciężkie, z którymi jednakże liczyć się trzeba.

Z wydawnictw.

Dzieje literatury pięknej w Polsce. Części I i II. Encyklopedia Polska, tomy XXI i XXII. Wydawnictwo Akademii Umiejętności. Kraków. Str. 664 i 560.

Przedsięwzięcie, pomyślane na olbrzymią skalę przez Akademię Umiejętności w Krakowie, rozwija się powoli. Po tomie pierwszym, obejmującym geografję fizyczną i charakterystykę fizyczną ludności ziem dawnej Polski, po tomach drugim i trzecim, poświęconych językowi polskiemu i jego historii z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich, mamy w dwóch tomach, wymienionych powyżej, obraz literatury pięknej w Polsce. I te tomy, zarówno jak poprzednie, są owocem pracy zbiorowej całego szeregu uczonych polskich, co, z natury rzeczy, musiało się odbić tak na ich treści, jak i na samej metodzie traktowania materiału przez poszczególnych autorów. Oddzielne części, opracowane przez starszych i młodszych znawców danych działów, są wyrazem ostatnich zdobyczy odpowiednich gałęzi wiedzy, syntezą badań dotychczasowych i dają zwięzłe, treściwe zestawienie owoców prac dotychczasowych. Tem bardziej rażącym jest umieszczenie na czele t. XXI-go feljetonu (inaczej tego nazwać nie można) niedawno zmarłego Stanisława Tarnowskiego p. t. „Ogólny pogląd na rozwój literatury pięknej w Polsce“. Rzecz to zupełnie zbyteczna wobec szczegółowego opracowania wszystkich, poruszonych przez Tarnowskiego, momentów w rozdziałach, danych przez innych autorów, a kompromitująca zupełnym brakiem rozumienia współczesnych objawów twórczości literackiej. Tę samą cechę nie orientowania się w nowszych kierunkach literackich posiada i inna (na szczęście również krótka) praca Tarnowskiego, umieszczona w tymże tomie: „Poezya dramatyczna XIX wieku“. Mnóstwo nowego materiału daje A. Brückner w działach, poświęconych poezyi

polskiej w w wiekach XVI i XVII-ym, oraz T. Sinko w „Historji łacińskiej poezji humanistycznej w Polsce“. Sumienna praca Br. Chlebowskiego o poezji polskiej w XVI w. stoi na poziomie wymagań współczesnych. To samo da się powiedzieć o opracowanym przez tegoż autora obrazie poezji polskiej po r. 1863, bardzo korzystnie odbijającym od wypracowań Tarnowskiego. Wielką wartość przedstawia świetnie ujęta przez J. Kallenbacha charakterystyka poezji w latach 1880—1863. Rozwój powieści polskiej został sumiennie opracowany przez trzech autorów: Br. Gubrynowicza (do połowy XVIII wieku), K. Wojciechowskiego (lata 1776—1830) i M. Manna (1831 do naszych czasów). Niezwykłą obszernością przytłacza resztę opracowań W. Bruchnalskiego „Rozwój wymowy w Polsce“ (przeszło 10 arkuszy druku). W luźnym związku z całością znajduje się piękna praca J. Tretiaka: „Dawna poezja ruska“, poświęcona głównie ludowej poezji ukraińskiej. Odpowiednich prac z zakresu poezji ludowej innych ludów dawnej Rzeczypospolitej (Litwinów, Białorusinów i t. d.) brak.

Nowe czasopisma polskie.

Towarzystwo Filologów nowożytnych, zawiązane we Lwowie z inicjatywy nauczycieli tamtejszych szkół średnich, zamierza przystąpić do wydawania czasopisma fachowego, które będzie ogłaszać oceny prac z zakresu filologii nowożytnej i rozprawy polskich filologów.

W Warszawie wychodzić zaczęło pismo p. t. *Biuletyn dyrekcyi służby zdrowia publicznego ministerstwa spraw wewnętrznych*. W *Biuletynie* ogłaszane będą rozporządzenia, przepisy, sprawozdania, informacye oraz wskazówki, dotyczące urzędów, urzędników i spraw, podlegających kompetencji Dyrekcyi.

W Warszawie po długoletniej przerwie wznowione zostało wydawnictwo czasopisma ludoznawczego *Wisła*, które wychodzi obecnie pod redakcją A. A. Kryńskiego. Świeżo ukazał się zeszyt 2-gi tomu XX-go.

W Chełmie-Białej świeżo założono pisemko agitacyjne dla szerszych kół ludności, głównie wiejskiej, *Strażnica Polska*. Wyjaśnia ono ludności zagrożonych powiatów jej sytuację i obowiązki narodowe.

W Udryczu (Zamojskie) począł wychodzić kwartalnik, wydawany przez miejscową młodzież szkolną p. t. *Skrzat Udrycki*. Drukowany jest w Zamościu.

Z początkiem maja b. r. opuści prasę w Krakowie pierwszy numer ilustrowanego miesięcznika *Przegląd fotograficzny*, pisma, poświęconego celom fotografii amatorskiej, naukowej i zawodowej.

We Lwowie odrodził się organ tygodniowy P. P. S. D. *Głos*, zawieszony (jako dziennik) na parę lat przed wojną.

W Przemysłu wychodzi od 1 kwietnia *Gospodarz Polski*, tygodnik poświęcony podniesieniu i odbudowie gospodarstw wiejskich.

Luźne Notatki.

Anglicy o sprawie polskiej. Po niepodległościowej deklaracji Bonar Lawa w Izbie Gmin p. I. H. Harley, naczelny redaktor pisma „The Polish Review“, zainicjował ankietę w sprawie polskiej wśród najwybitniejszych polityków, uczonych i publicystów w Anglii. Na ankietę odpowiedziało dotąd spora liczba ludzi tej miary, co Lord Bryce, Lord Weardale, poseł Dickinson, poseł Joyson Hicks, profesor Phillips, poseł Ramsay Mc. Donald i inni. Lord Bryce wyraża swoją sympatię dla „rycerskiego narodu“ i widzi dziś szeroką perspektywę dla odzyskania polskiego bytu narodowego. Obok kwestyi formy rządu nasuwają się dwie inne bardzo trudne kwestye. Pierwszą jest metoda usunięcia wszelkich przyczyn rasowych i religijnych sporów wśród ludności Polski, drugą kwestya granic. Tych problematów nie da się rozstrzygnąć przed końcem wojny. Poseł W. H. Dickinson stwierdza, że Polska musi wejść jako państwo zupełnie niepodległe do ligi narodów. Taka liga może istnieć wtedy jedynie, gdy wszystkie jej części posiadają równe prawa i równą odpowiedzialność, a pokój Europy zależy bardzo wybitnie od stopnia, w jakim neutralne państwo polskie będzie niezawisłe, mocne, postępowe i pokojowe. Polska sama musi stanowić o swojej konstytucyi, ale jej siła i trwałość jako potęgi europejskiej może być zabezpieczona tylko wówczas, gdy stanie w rzędzie ludów zrodzonych dla ludu i przez lud. Poseł Joyson Hicks konstatuje, że alians Anglii z carską Rosyą przeszkadzał absolutnie wszelkiemu silniejszemu oświadczeniu się Anglii w sprawie Polski. Dopiero rewolucya rzuciła jaśniejsze światło i spowodowała deklaracyę Bonar Lawa. Prof. Alison Phillips, autor książki o Polsce (z r. 1914), w której stawiał kwestyę polską pod kątem unii osobistej z Rosyą, wedle idei Aleksandra I, zaznacza gruntowną zmianę sytuacji. Polska republika może być baryerą a zarazem pośrednikiem między światem słowiańskim i germańskim.

„Bierny kraj“. W sprawie znaczenia gospodarczego Galicyi dla Austrii przyniosła „Europäische Staats- und Wirtschaft-Zeitung“ w Berlinie artykuł, który podaje następujące szczegóły: Galicya tworzy w Austrii 26 proc. całej powierzchni, 28 proc. jej ludności, 37 proc. ziemi uprawnej, 34 proc. ogrodów, 30 proc. zbiorów zboża, 50 proc. owoców roślin strączkowych, 45 proc. zbiorów kartofli, 71 proc. uprawy konopi, 50 proc. koni i 30 proc. bydła rogatego i świń. Galicya dostarcza austryackiemu przemysłowi soli, drzewa, nafty, a przede wszystkim ma największe rezerwy węgla, którego miliardy ton znajdują się w niewyzyskanych pokładach zachodniej Galicyi. Ponadto jest Galicya dla Austrii najważniejszym terenem wewnętrznego rynku zbytu. Mowa o bierności Galicyi w ogólnogospodarczym bilansie, oparta jedynie na argumente państwowo-fiskalnym, była zawsze odpierana przez znawców austryackich stosunków gospodarczych. Co prawda, dopiero wojna otworzyła niejednemu oczy na liczne grzechy popełnione przeciw temu krajowi, które w końcu zemściły się na gospodarczych siłach całego państwa. Niebezpieczeństwo utraty Galicyi staje się najsilniejszą podniętą dla każdego odpowiedzialnego męża austryackiej polityki zagranicznej. Tyle czasopismo berlińskie.

NOWA GAZETA

pismo, reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia obozu niepodległościowego.

Wychodzi dwa razy dziennie w Warszawie (Szpitalna 12).

Warunki prenumeraty:

W Warszawie: rocznie Mk. 36, miesięcznie Mk. 3. Na prowincyi: rocznie Mk. 45, miesięcznie Mk. 3.75. Zagranicą za markami Mk. 5 miesięcznie.

DZIENNIK LUBELSKI

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi dwa razy dziennie w Lublinie (ul. Kołłątaja 5).

Warunki prenumeraty:

W Lublinie: rocznie kor. 26, miesięcznie kor. 2.20. Na prowincyi: rocznie kor. 40, miesięcznie kor. 3.50.

WYZWOLENIE

(dawniej Polska Ludowa). Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (ul. Hortensya 7).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 10 Mk. lub 18 kor. Półrocznie 5 Mk. 50 fen. lub 10 koron. Kwartalnie 3 Mk. lub 5 kor. 50 hal.

Jedność Robotnicza

organ P. P. S.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (Nowogrodzka 14).

Warunki Prenumeraty:

Rocznie 7 Mk. 50 fen., półrocznie 4 Mk., kwartalnie 2 Mk., miesięcznie 75 fen. Na prowincyi i zagranicą: rocznie 10 Mk., półrocznie 5 Mk., kwartalnie 2 Mk. 50 fen., miesięcznie 1 Mk.

UNIA

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi raz na tydzień w Radomiu (ul. Lubelska 41).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 18 kor., półrocznie 9 kor., kwartalnie kor. 4.50.

NOWINY ZAMOJSKIE

organ niepodległościowy.

Wychodzi raz na tydzień w Zamościu.

Warunki prenumeraty:

Rocznie kor. 18, półrocznie kor. 9, kwartalnie kor. 4.50.

SANATORYUM DLA CHORYCH PIERSIOWYCH W ZAKOPANEM DRA K. DŁUSKIEGO.



PRZYJMUJE CHORYCH :: OTWARTE CAŁY ROK
○○○○○○○○○○ APROWIZACYA ZAPEWNIONA ○○○○○○○○○○

Inż. PIOTR KRÓL PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

KRAKÓW, WIŚLNA L. 2. TELEFON Nr. 3030.

Firma wykonuje wszelkiego rodzaju urządzenia elektryczne, jak budowy central dla miast i miasteczek, dla dworów i pałaców, wszelkie instalacje domów i poszczególnych mieszkań do łączenia z siecią miejską, wszelkie elektryczne przenoszenie siły, wyciągi elektryczne, sygnalizację, telefony, gromochrony itp. Firma utrzymuje stale na składzie: świeczniki, żarówki i wszelkie materiały elektrotechniczne. — Porady techniczne i kosztorysy na żądanie. — Firma wykonała szereg pierwszorzędných urządzeń w kraju.